

RZECZPOSPOLITA



GMINA WOŁOMIN



NBP

Narodowy Bank Polski



wrota BITWY 1920

DODATEK SPECJALNY W 90. ROCZNICĘ
ZWYCIĘSTWA NAD BOLSZEWIKAMI POD WARSZAWĄ

SOBOTA - NIEDZIELA | 7 - 8 SIERPNI 2010

Zapraszamy na szaniec stolicy

W ramach programu „Ossów – Wrota Bitwy Warszawskiej 1920 roku” powołano park kulturowy. Jak dziś, a jak za dziesięć lat będzie wyglądał ów teren – wyjaśniają w naszym specjalnym dodatku: burmistrz Wołomina Jerzy Mikulski, jego sąsiedzi i współpracownicy, liderzy terytorialnej wspólnoty, dziedzice tradycji wielkiego zwycięstwa nad bolszewikami. Zamieszczamy też program obchodów 90. rocznicy Bitwy Warszawskiej w Ossowie i Wołominie oraz prezentujemy okazjonalne monety wydane przez Narodowy Bank Polski. Przypominamy również pokrótce – piórem historyka Bogustawa Kubiśza – dzieje konfliktu z Sowiecami w latach 1919 – 1920 i szeroko opisujemy wydarzenia na prawobrzeżnych przedpolach Warszawy, gdzie frontalnym atakiem usiłowały utworzyć sobie drogę do stolicy Polski trzy armie komandarma Michaiła Tuchaczewskiego. Materiały historyczne uzupełnia rozmowa z prof. Januszem Ciskiem – dyrektorem Muzeum Wojska Polskiego, który wyjaśnia, że nie było żadnego cudu nad Wisłą, tylko genialna decyzja strategiczna marszałka Józefa Piłsudskiego oraz męstwo polskiego żołnierza. Dobrze uzasadnienie tego stwierdzenia stanowi fragment wspomnień lorda Edgara d'Aberna, który warszawską bitwę nazwał 18. decydującą o losach świata. Zajmującej i pożytecznej lektury!

Maciej Rosalak
m.rosalak@rp.pl



MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE



URZĄD MIEJSKI W WOŁOMINIE

◆ Jerzy Kossak – „Cud nad Wisłą”

◆ Projekt muzeum, które stanie na polach pod Ossowem

Na 100 hektarach Ossowa

POLE BITWY | Pierwszy na Mazowszu park kulturowy za dziesięć lat ma przyciągać turystów i opowiadać o wielkim zwycięstwie polskiej armii nad bolszewikami w 1920 roku. Służyć temu będą wielkie ekrany, plansze dotykowe i rekonstrukcje boju

**IZABELA KRAJ
MONIKA GÓRCKA-CZURYŁŁO**

W okolicach Ossowa 14 sierpnia 1920 roku maszerujące już blisko 700 kilometrów na zachód bolszewickie oddziały po raz pierwszy zostały zatrzymane przez Polaków i zmuszone do odwrotu. To tu na polu bitwy poległ charyzmatyczny ka-

pelan polskich żołnierzy – ks. Ignacy Skorupka. Bitwa w okolicach Wołomina była tylko epizodem całej kampanii, która do historii przeszła jako Bitwa Warszawska czy Cud nad Wisłą.

Czas przygotowań

Pola ossowskie – jako symboliczne miejsce – wybrano na centrum wielkiego projek-

tu: „Ossów – Wrota Bitwy Warszawskiej 1920 roku”.

Pierwszy formalny ruch – przyjęcie odpowiedniej uchwały i podpisanie porozumienia – został już wykonany z inicjatywy samorządu trzech gmin – Wołomina, Zielonki i Kobyłki, oraz powiatu wołomińskiego. Teraz trwa kompletowanie dokumentacji, porządkowanie spraw własnościowych do gruntu, czyli wielkie przygotowania. Inwestycja ma być gotowa dopiero na 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej, czyli w 2020 roku.

– Sama budowa rozpocznie się najprawdopodobniej ok. 2015 roku. Więc mamy jeszcze sporo czasu, ale etap przygotowań i inżynierii finansowej trwa zawsze najdłużej – przyznaje burmistrz Wołomina Jerzy Mikulski. Należy on do urzędników pozytywnie zakreślonych tym projektem. Udało mu się też entuzjazmem zarazić grono współpracowników.

– Park kulturowy to nowatorska forma ochrony całego terenu, jego wartości histo-

ciąg dalszy na stronie 6

Wojna o byt Polski

1919 - 1920 | Obie strony próbowały wypełnić polityczną próżnię

BOGUSŁAW KUBISZ

Wojna polsko-sowiecka z lat 1919 - 1921 była dla Polski nie tylko konfliktem o granice na wschodzie, ale walką o życie - o ocalenie dopiero co odzyskanej niepodległości. Przywódcy bolszewicy, chcący ponieść żądz rewolucji na zachód, postrzegali państwo polskie jako przeszkodę, którą trzeba usunąć.

Płonące Kresy

Wojna ta nie została wypowiedziana. Zaczęła się tlić, gdy obie strony próbowały wypełnić polityczną próżnię, jaka powstała w Europie Wschodniej po wojennej klęsce Niemiec i Austro-Węgier. Armia Czerwona ruszyła na zachód, aby rozciągnąć władzę bolszewicką na obszar dawnej carskiej Rosji. Jednocześnie na Litwie i Białorusi zaczęły powstawać ośrodki polskiej administracji i oddziały samoobrony, które przejmowały władzę z rąk Niemców. Starcie było nieuchronne.

Pierwsze walki wybuchły na początku stycznia 1919 roku, gdy bolszewicy wyparli polską samoobronę z Wilna. Naczelnik państwa i naczelny wódz Józef Piłsudski pchnął oddziały Wojska Polskiego za Bug. 14 lutego starły się one z idącymi ze wschodu bolszewikami koło Mostów i Berezny Kartuskiej na Białorusi. Wkrótce od Wołynia po rzekę Niemen utworzył się front. Polacy przejęli

inicjatywę: w kwietniu zajęli Lidę, Nowogródek i Wilno.

Ani czerwoni, ani biali

Latem dowództwo polskie wykorzystało to, że Niemcy podpisały traktat wersalski, a w Małopolsce Wschodniej dobiegła końca wojna z Ukraińcami, i ściągnęło przeciwko bolszewikom świeże siły. Ofensywa odrzuciła przeciwnika daleko na wschód, zatrzymując się na Dźwinie i Berezynie. Bolszewicy stawiali słaby opór, gdyż zmagali się z białą Armią Ochotniczą gen. Denikina.

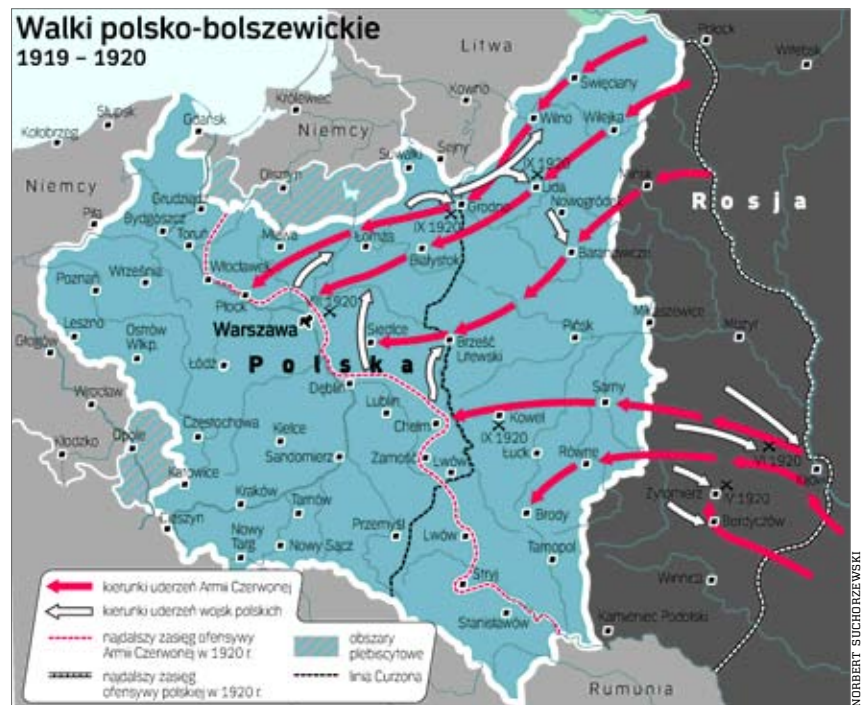
Gdyby Wojsko Polskie wsparło Denikina, reżim bolszewicki pewnie by upadł. Ale restauracja białej Rosji, która nie uznawała pol-

„Bolszewików trzeba pobić, i to niedługo, póki jeszcze nie są silni, i sprać ich tak, aby ruski miesiąc popamiętali”

Józef Piłsudski

skiej niepodległości (w rozmowach z wysłannikami Piłsudskiego Denikin godził się uznać jedynie suwerenność dawnego Królestwa Polskiego w granicach z 1815 roku), była wówczas nie mniejszym niebezpieczeństwem niż bolszewicy. To Rosjanie, a nie Polacy, stali się najważniejszym sojusznikiem mocarstw zachodnich na Wschodzie. Piłsudski zamroził więc ofensywę.

W styczniu 1920 roku wojska polskie i lo-



tewskie mimo 25-stopniowego mrozu śmiałym manewrem zajęły Dyneburg.

Bolszewicy rozgromili Denikina i powrócili do idei eksportu rewolucji na zachód Europy. Noty wzywające stronę polską do negocjacji w sprawie zawieszenia broni były zasłonięte dla przygotowań do ofensywy. Polski radiowywiad deszyfrował depesze Armii Czerwonej i informował dowództwo o planach wroga.

Piłsudski chciał uprzedzić atak: „Bolszewików trzeba pobić, i to niedługo, póki jeszcze nie są silni, i sprać ich tak, aby ruski miesiąc popamiętali. Czuli ich punkt to nie Moskwa, lecz Kijów - Ukraina”. Przy okazji mógł realizować swą koncepcję federacyjną - utworzenia na wschodzie bloku państw związanych z Polską, oddzielających ją od Rosji. Pierwszym krokiem było zawarcie sojuszu z atamanem Semenem Petlurą, przywódcą Ukraińskiej Republiki Ludowej.

25 kwietnia 1920 roku ruszyła polska ofensywa na Ukrainę. Zaskoczeni bolszewicy czmychnęli za Dniepr, oddając Polakom Kijów. Polska szpica wjechała do centrum miasta... tramwajem. W kraju wybuchł nieopisany entuzjazm. Powracającego z frontu Piłsudskiego 18 maja witwały w Warszawie tłumy. Podczas uroczystej mszy odśpiewano „Te Deum laudamus...”, grupa młodzieży wypręgła konie i sama ciągnęła powóz naczelnego wodza, a w sejmie marszałek Trąpczyński porównał go do Bolesława Chrobrego. Triumf fetowano przedwcześnie: nie zmuszono bolszewików do walnej bitwy i nie rozbito ich.

Do tego udrecona ludność Ukrainy nie chciała walczyć pod sztandarami Petlury.

Na Wilno, Mińsk, Warszawę...

Przeciwnik mobilizował siły. Propaganda bolszewicka uderzyła w ton patriotyczny, w szereg Armii Czerwonej wstępował nawet dawni oficerowie carscy. 14 maja Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego podjął kontrofensywę na Białorusi - Polacy z trudem ją zatrzymali. Z kolei 26 maja bolszewicy wyprowadzili kontratak na Ukrainie. Ogromną rolę odegrała w nim 1. Armia Konna Siemiona Budionnego. 16 tys. jeźdźców przemieszczało się błyskawicznie, dezorganizując polską obronę i zagrażając tyłom. Aby uniknąć okrążenia, Polacy opuścili 9 czerwca Kijów i cofali się na zachód.

Na początku lipca znowu ruszył Tuchaczewski, który wydał żołnierzom rozkaz: „Przez trupa Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru. (...) Na Wilno, Mińsk, Warszawę - marsz!”. W krwawej bitwie nad rzeką Auką (4 - 5 lipca) zmusił polską 1. Armię do odwrotu. Polacy odsłoniли kierunek na Wilno, stwarzając sowieckiej kawalerii okazję do oskrzydlenia. Front się załamał. Do końca lipca oddziały polskie cofnęły się o 350 - 200 km na zachód.

Polska stanęła na skraju zagłady. Społe-

Cudu nie było - Warszawę

ROZMOWA z prof. Januszem Ciskiem, dyrektorem Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

✎: Edgar D'Abernon nazwał Bitwę Warszawską 1920 roku osiemnastą najważniejszą bitwą w dziejach świata. Nie przesadził?

JANUSZ CISEK: Nie, nie przesadził. Brytyjski historyk miał znakomite wyczucie. Rozumiał, jak wielkim zagrożeniem dla zachodniej cywilizacji jest bolszewizm. Polska, wygrywając pod Warszawą, uratowała nie tylko siebie, nie tylko swoją niepodległość, ale zapewne też sporą część Europy. Słuszność jego rozumowania potwierdziły wydarzenia, do których doszło ćwierć wieku później. To, co nie udało się Leninowi w 1920 roku, zrealizował Stalin w 1944.

Czyli gdybyśmy przegrali tamtą kampanię już

w 1920 roku, powstałby PRL?

Dokładnie. Z tym że zamiast Bieruta bolszewickim namiestnikiem tego tworu byłby Marchlewski. To byłoby takie komunistyczne Generalne Gubernatorstwo. Natychmiast w podobitej Polsce swoją działalność rozpocząłby Czecha. Bolszewicy zgotowaliby nam krwawą łaźnię.

A co nasza porażka oznaczałaby dla reszty Europy?

Jej konsekwencje byłyby bardzo poważne. Jest bowiem rok 1920. Kontynent jest osłabiony zakończoną właśnie wojną. Niemcy są zrewolucjonizowane, rok wcześniej doszło do rewolucji Beli Kuna na Węgrzech. Te rewolucje nadal się tlą. Czekają na wsparcie z zewnątrz. Czekają

na bagnety i szable Armii Czerwonej. W pozostałych państwach regionu sympatie lewicowe również są niezwykle silne. Na przykład we Francji czy Anglii, gdzie związki zawodowe nie przepuszczały transportów z bronią przeznaczonych dla polskiego wojska. I wyobraźmy sobie teraz, że bolszewickie armie „po trupie Polski” rozlewają się po kontynencie.

Związek Sowiecki Europy?

Obawiam się, że tak by się to mogło skończyć. Gdy już rozważamy alternatywne scenariusze, warto również wspomnieć o drugiej - być może jeszcze bardziej groźnej dla Polski - możliwości. Czyli porozumienie Niemców z bolszewikami. A więc Armia Czerwona zatrzymuje się

✦ Janusz Cisek: Wyobraźmy sobie, że bolszewickie armie „po trupie Polski” rozlewają się po kontynencie...





◀ **Józef Piłsudski i Maxime Weygand** podczas narady sztabowej wiosną 1920 roku



◀ **Oddział polski nad Niemnem** pod koniec sierpnia 1920 roku

czeństwo zjednoczyło się pod hasłami obrony kraju. Do wojska zgłosiło się 90 tys. ochotników. Często nieprzeszkoleni szli na front. Ich entuzjazm poprawił morale armii osłabione klęskami i odwrotem.

Tymczasem Piłsudski wspólnie z szefem sztabu gen. Tadeuszem Jordan-Rozwadowskim opracował plan zatrzymania wroga pod Warszawą i na linii Wisły, a następnie zadania mu rozstrzygającego ciosu znad Wieprza. Polakom sprzyjało to, że Tuchaczewski nie spodziewał się kontrataku i miał odsłonięte lewe skrzydło. Mające je osłaniać siły Frontu Południowo-Zachodniego były głową w polski mur pod Lwowem. Jedna armia sowiecka parła na Warszawę, a trzy miały pobić główne siły polskie, skoncentrowane – jak mylnie sądził Tuchaczewski – na północ od niej.

Krwawe zapasy nad Wisłą i koniec wojny

Bolszewicy liczyli, że wezmą Warszawę z marszu. Czekali na to w Wyszkowie Marchlewski, Dzierżyński i Kon, organizujący władzę sowiecką w Polsce. Polacy stawili zwycięży opór, który tęził z każdą godziną. Najkrwawsze walki rozgorzały 13 - 14 sierpnia w okolicach Radzyna, który kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. Dziewięć dni nad Wisłą i Wkrą 5. Armia gen. Sikorskiego,

która zatrzymała liczniejszego przeciwnika, a potem przeszła do ataku.

Udało się sparaliżować łączność radiową wroga – przez 36 godzin polskie radiostacje zagłuszały sowieckie transmisje, nadając morsem... Pismo Święte. Pomógł nam też szczęśliwy traf: 15 kwietnia zagon polskiej jazdy rozbił w Ciechanowie sztab sowieckiej IV Armii wraz z radiostacją. Pozbawiona łączności jednostka nie włączyła się w bitwę na przedpolach Warszawy.

16 sierpnia ruszyła kontrofensywa znad Wieprza. Bolszewicy, zanim zrozumieli, co się dzieje, mieli już Polaków na tyłach. Osaczone wojska Frontu Zachodniego przebijaly się na wschód lub uciekały na północ, ku granicy niemieckiej. Także Konarmia Budionnego 31 sierpnia pod Komarowem dostała tęgie lanie od polskiej kawalerii. Zwycięstwo było wielkie, Warszawa i Polska – ocalone.

Tuchaczewski oparł się pod koniec sierpnia nad Niemnem i Szczarą, ale miesiąc później został stamtąd wykurzony przez kolejną polską ofensywę. Bolszewicy cofali się na całym froncie i oddziały polskie doszły do Dźwiny i Zbrucza.

Obie strony były mocno wyczerpane wojną i 18 października wszedł w życie rozejm. Dziesięć dni wcześniej gen. Żeligowski „zbuntował się” (na rozkaz Piłsudskiego, który obawiał się reperkusji międzynarodowych) i odebrał Litwinom Wilno. Wojnę zakończył traktat pokojowy zawarty 18 marca 1921 roku w Rydze. ■

obronił żołnierz

na granicy Niemiec i następuje powrót do sprawdzonej koncepcji rosyjsko-niemieckiego rozbioru Polski.

Nie chce mi się wierzyć, żeby bolszewicy się zatrzymali.

Znane są przecież dokumenty wskazujące na daleko idące współdziałanie między bolszewikami i Niemcami. Na przykład korespondencja gen. Hansa von Seeckta, który odtwarzał wówczas Reichswehrę i otwarcie pisał o możliwości porozumienia z Moskwą i kolejnym rozbiorez Polski. Być może więc Armia Czerwona nie zaryzykowałaby wojny z Niemcami, nadal, pomimo porażki wojennej, bardzo silnymi. Dotarliśmy do linii granicznej sprzed 1914 roku, mogłaby skrócić na południe, wypełniając próżnię powstałą po Austro-Węgrzech. Czy tak by się stało – nie wiadomo. Należy jednak

rozważyć także taką możliwość. Niezależnie jednak od tego, dokąd po zajęciu Warszawy pomaszeraliby bolszewicy, Polska skończyłaby jak Ukraina. Ona także próbowała wówczas wybić się na niepodległość, tworzyła zręby swojej państwowości. Próby te zostały jednak brutalnie stłamszone.

Rok czy dwa lata temu oglądałem w telewizji program o obchodach rocznicy wojny 1920 roku. Prezentarka użyła sformułowania „Cud nad Wisłą”...

Tak, to pokutuje do dziś. W sierpniu 1920 roku rzeczywiście doszło do nadzwyczajnego odwrócenia fortuny wojennej. Polska armia, która wcześniej była w odwrocie, zdołała odeprzeć przeciwnika spod swojej stolicy i przejść do brawurowego kontrataku. To rzeczywiście było wydarzenie niezwykle, ale

endekom, którzy rozpropagowali określenie „Cud nad Wisłą” – po raz pierwszy użył go 18 sierpnia w „Rzeczpospolitej” Stanisław Stroński – chodziło o coś zupełnie innego, o odarcie Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego z glorii zwycięstwa. To niestety arcy-polskie. Często próbuje się u nas pomniejszyć zasługi wielkich postaci historycznych, ludzi, którzy mają wielkie osiągnięcia, którzy wyrastają ponad przeciętność. Hasło „Cud nad Wisłą” miało więc oznaczać, że Polska ocalenie zawdzięcza nie swojemu dowódcy, nie bitości żołnierzy, ale siłom nadprzyrodzonym.

Czyli według pana to Piłsudski uratował wtedy Polskę?

To on był Naczelnym Wodzem, to on prowadził tę wojnę, to on podjął decyzję o wykorzystaniu takiego, a nie innego planu. Wziął na swoje barki odpowiedzialność, której nie chciał wziąć nikt inny (początkowo kierowanie wojskami chciano oddać w ręce generałów Dowbora-Muśnickiego lub Hallera) i jemu należy się chwala zwycięstwa. Tak jak

wcześniej obarczano go odpowiedzialnością za porażkę, gdy front się cofał, tak po zwycięstwie powinno się docenić jego zasługi.

A co z wersją, że to nie Polacy pokonali bolszewików, tylko kierujący francuscy oficerowie na czele z generałem Weygandem?

Bzdura. Znamy korespondencję między przebywającym w Warszawie Weygandem a marszałkiem Fochem. Weygand przyznał w niej, że zgodził się i oparł plan Piłsudskiego. A nie odwrotnie. W 1930 roku, w dziesiątą rocznicę bitwy, francuski generał wygłosił odczyt w Brukseli, w którym powtórzył to samo. Dopiero znacznie później zaczął sobie rościć prawa do tej wiktoria. W latach 50. w swoich wspomnieniach stwierdził, że „plan sam się narzucał”, i sugerował, że to jego zasługą było jego przeforsowanie. Wówczas gen. Anders zażądał od niego sprostowania i Weygand musiał swoje uwagi publicznie odwołać. Także nie ma wątpliwości – to Polacy wygrali tę bitwę, a nie Francuzi.

ciąg dalszy na stronie 4

Świadek epokowego wydarzenia

Oto fragment książki lorda Edgara Vincenza wicehrabiego d'Abernona „Osiemnaście decydująca bitwa w dziejach świata”, wydanej w Londynie w 1931 roku na podstawie jego zapisków prowadzonych od 21 lipca do 2 września 1920 r. W czerwcu 1920 r. autor został ambasadorem Wielkiej Brytanii w Berlinie, skąd premier Lloyd George po fiasku brytyjskiej mediacji w sprawie zawarcia pokoju (lub choćby rozejmu) między Polską i bolszewicką Rosją skierował go do Warszawy jako szefa międzysojuszniczej misji alianckiej. Tekst według tłumaczenia na język polski z roku 1932.

EDGAR D'ABERNON

Wybawienie Europy...



Zdaniem moim, nie ulega żadnej wątpliwości, że bitwa pod Warszawą w 1920 roku posiada wiele tych cech, które są konieczne, jeżeli pewne wydarzenia mają mieć wszechświatowe znaczenie. Walczące ze sobą cywilizacje były do gruntu odmienne, cele i metody przeciwników najostre sprzeczne ze sobą, nie była to więc waśń pokrewnych sobie plemion, lecz raczej zmaganie się zbrojne dwóch zasadniczo rozbieżnych światopoglądów. (...) Gdyby Piłsudski i Weygand w bitwie pod Warszawą nie zdołali powstrzymać triumfalnego pochodu armii sowieckiej, to nie tylko chrześcijaństwo doznałoby klęski, lecz i cała cywilizacja zachodnia znalazłaby się w niebezpieczeństwie. Bitwa pod Tours ocaliła naszych przodków brytyjskich oraz ich galijskich sąsiadów od jarzma Koranu. Bitwa natomiast pod Warszawą, rzecz można śmiało, wybrała środkową a także częściowo i zachodnią Europę od jeszcze bardziej wyrotowanego niebezpieczeństwa, to jest od fanatycznej tyranii Sowietów.

(...) Przeciwnicy zaś Polaków nie kierowali się ambicją w wyższym tego słowa znaczeniu, lecz nienawiścią klasową, nie szli tworzyć, lecz obalać istniejący porządek i to nie drogą dyplomatycznego porozumienia, lecz przez zniszczenie wszytkiego, na czym opierają się nasze zasady religij, sprawiedliwości i dobrej wiary.

(...) Poza tem niebezpieczeństwem, któremu Bitwa Warszawska zapobiegła, zasługuje ona jeszcze z innego względu na specjalną uwagę. Rzadko bowiem w której wojnie wielkie zasady strategii zostały uwypuklone tak jasno, jak w bitwie stoczonej w środkowych okęgach Polski w sierpniu 1920 roku. (...) Nie było

tam mozolnego zdobywania terenu – piędz po piędzi – potem znów tracenia zdobyczy dla ponownego wywalczenia, jak się to dzieje w niezdeterminowanych zmaganiach przy niepewnym zwycięstwie, nie było tam również ani utraty nadziei, ani rozpaczliwej obrony. Zuchwała strategia decydowała o losie oddziałów zatrudnianych bezzwłocznie i przypiętowała jednym uderzeniem koniec całej wojny.

(...) Widzimy oto, że można uratować najcięższą nawet pozycję, jeśli się da geniuszowi strategicznemu wolne pole działania. Jeśli można było przeistoczyć położenie wojsk polskich z 12 sierpnia w zwycięstwo polskie z 20 sierpnia, to zachodzi pytanie, czy istnieje jeszcze na świecie jakaś sytuacja, mogąca dać powód do rozpacz? Nic nie zdawało się być bowiem tak pewnym, jak to, że wojska sowieckie zdobędą Warszawę, bądź szturmem bezpośrednim, bądź też przez otoczenie jej od południa. Rosyjski dowódca Tuchaczewski nie miał najmniejszej wątpliwości, iż w jego rękach leży zwycięstwo. Wojska polskie cofały się w popłochu przez sześć tygodni z rzędu, robiąc dzień nie przeciętnie po dziesięć mil angielskich, dowódcy zaś – zdawało się – stracili ufność w jakąkolwiek możliwość ratunku. (...)

Gdy Piłsudski objął naczelną dowództwo wojsk polskich, które ostatecznie odniosły świetne zwycięstwo, miał się podobno wyrazić, iż nigdy jeszcze nie widział podobnie umundurowanych obywateli – gdyż wielu z nich nie miało nawet butów na nogach. Czyż to wszystko nie powinno natchnąć zapalem każdego dowódcę wojsk stojących oko w oko z prawdopodobną klęską (...).

—Oprac. M. R.

BOGUSŁAW KUBISZ

Warszawa to serce Polski: centrum polityczne, gospodarcze, kulturalne, bez którego Rzeczpospolita na dłuższą metę nie może istnieć. Wiedzieli o tym bolszewicy pracy w lipcu i sierpniu 1920 roku na zachód. „Na Wilno, Mińsk, Warszawę” – pchał swych żołdatów Michaił Tuchaczewski, dowódca sowieckiego Frontu Zachodniego, a wtórowała mu gazeta Armii Czerwonej „Kransnoarmiejec”: „biała Polska musi być zniszczona, istnieć zaś powinna Polska proletariacka i sztandar czerwony powinien powiewać nad Warszawą”.

Stolica musi się bronić!

Nocą z 1 na 2 sierpnia w ręce bolszewików wpadł Brześć Litewski, a polska obrona na Bugu i Narwi, ostatnich naturalnych przeszkodach przed linią Wisły, rychło pękła. Stolica była zagrożona. Premier Wincenty Witos 5 sierpnia wzywał: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie! (...) Wróg zaborczy, wróg najeźdźczy, wróg niosący z sobą niewolę narodu, ufa, że zdobędzie Warszawę, naszą stolicę, i że w Warszawie podyktuje Polsce pokój zwycięski. Pragnie powtórzyć rzecz Pragi. (...) Stolica nasza, patriotyczna Warszawa, musi dać próbę męstwa i wytrzymałości wobec wroga, Warszawa musi się bronić...”

Naczelnik wódz Józef Piłsudski postanowił zatrzymać i wykrwawić siły Tuchaczewskiego na przedpolach Warszawy, aby odwrócić uwagę od przygotowywanego polskiego kontruuderzenia znad Wieprza.

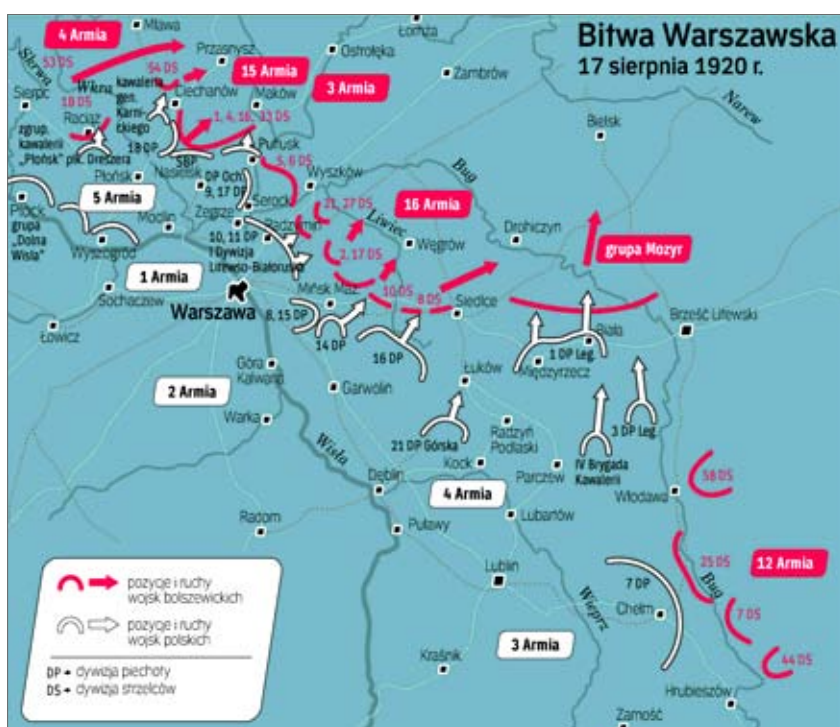
Obronę tzw. przedmościa warszawskiego powierzono 1. Armii gen. Franciszka Latinika (który został też wojskowym gubernatorem Warszawy). Po lewej stronie miała ona 5. Armię gen. Sikorskiego, a po prawej – 2. Armię gen. Roja. Latinik, dysponujący początkowo bardzo szczupłymi siłami (kilkanaście batalionów piechoty, kilkanaście szwadronów jazdy, ok. 110 dział), zorganizował zewnętrzną linię obrony od Modlina wzdłuż Narwi (z przyczółkami mostowymi Dębe i Zegrze) i dalej na południe przez Radzymin, Wołomin, Okuniew, Wiązownę, Karczew do Góry Kalwarii.

Dруга linia obrony biegła od Narwi przez Ostrów, fort Beniaminów, Rembertów, Miłosną, Aleksandrów do Nowej Wsi. Trzecią linię stanowiły dawne okopy niemieckie na przedmieściach prawobrzeżnej Warszawy – Pragi.

Do 1. Armii przydzielono wycofane z frontu 11. Dywizję Piechoty i 7. Brygadę Rezerwową Piechoty, a potem także cofające się pod naporem przeciwnika 1. Dywizję Litewsko-Białoruską, 8. i 15. DP. Większość jednostek była mocno pokiereszowana we wcze-

Na przedpolach

NAD WISŁĄ | Próba sił od 13 do 15 sierpnia



niejszych bojach – miały niskie stany osobowe, a morale żołnierzy wskutek porażek i odwrotu mocno podupadło. Polacy mieli za to przewagę w artylerii, trzy pociągi pancerne, pułk czołgów i dwie eskadry lotnicze.

Na tyłach Warszawa szykowała się do walki. Premier Witos apelował: „Do obrony stolicy muszą stanąć wszyscy obywatele! (...) Dziś nie ma wyboru: albo walka do ostateczności, zwycięstwa i wolności, albo sromotna niewola...”. Do wstępowania w szeregi wojska i prac pomocniczych mobilizowały ludność partie polityczne, organizacje społeczne, Kościół, literaci, artyści, prasa. Do biur werbunkowych tłumnie zgłaszali się ochotnicy, w tym studenci warszawskich uczelni i młodzież gimnazjalna. Oddziały ochotnicze (był wśród nich batalion kobiecy) wstawiały się niebawem pod Radzyminem i Ossowem. Obywatelskie komitety obrony państwa zbierały odzież, żywność, leki, papierosy dla armii. 10 sierpnia w War-

sawie i przyległych powiatach wprowadzono stan oblężenia. Teatry, kina i restauracje kończyły pracę o godz. 21.30, a od 22 obowiązywała godzina policyjna.

Z pieśnią na ustach

Tymczasem Tuchaczewski sądził, że Wojsko Polskie jest pobite i niezdolne do kontrataku. Zakładał, że Piłsudski zgromadził większość sił na północ od Warszawy i tam skierował trzy z czterech swoich armii. Chciał powtórzyć manewr feldmarszałka Paskiewicza z 1831 roku: przeprowadzić się przez Wisłę w jej dolnym biegu i oskrzydlić Polaków broniących rejonu Warszawy i Modlina. Do ataku na stolicę Polski rzucił 16. Armię Sołłohuba składającą się z pięciu dywizji

strzeleckich (ponad 35 tys. bagnatów). Dowództwo sowieckie liczyło na zajęcie miasta z marszu. Łudziło się też, że na tyłach polscy komuniści poderwą lud do buntu. Po zdobyciu miasta na Zamku Królewskim miał się zainstalować komitet rewolucyjny z Marchlewskim, Dzierżyńskim i Konem na czele i proklamować Polską Republikę Rad.

Maszerujący na Warszawę czerwonoarmieści byli pewni sukcesu. Szli z rozwiniętymi sztandarami, pieśnią na ustach, a akompaniowały im wojskowe orkiestry. W nagrodę za wojenne trudy i męstwo dowódcy obiecywali bojom pieniądze i przyzwolenie na rabunek miasta.

12 sierpnia bolszewicy podeszli pod pierwszą linię polskiej obrony. Oddziały 3. Armii Łazarewicza pojawiły się nad Narwią w rejonie Pułtuszka, Serocka i Thuszcza. Wieczorem doszło do pierwszych potyczek z Polakami. Dowodzący 16. Armią Sołłohub spodziewał się, że do 14 sierpnia jego dywizje dotrą do przedmieść Warszawy, a następnego dnia dwie z nich sforsują Wisłę.

Boje o Radzymin i Ossów

13 sierpnia bitwa rozgorzała na dobre. Rankiem sowieckie dywizje 21. z 3. Armii i 27. z 16. Armii ruszyły do natarcia pod Radzyminem. Broniła się tam 11. DP płk. Jaźwińskiego, która jeszcze nie otrzymała się z odwrotowej traumy.

Pierwszy atak odparto, ale gdy zaczął się drugi, dwie kompanie porzuciły pozycje na dźwięk bolszewickiej kanonady. Wyrwę w obronie w ostatniej chwili udało się załatać. Krwawy bój o Leśniakowiznę stoczyły oddziały 8. DP.

Bolszewicy dostrzegli słabość polskiej obrony pod Radzyminem i skoncentrowali tam cztery brygady oraz 50 dział. Łatwo przerwał linię 46. pułku piechoty, którego dowódca stracił głowę, i wdarli się do miasteczka. Kto wie, co by się stało, gdyby energicznie parli naprzód. Lecz obsadziwszy Radzymin, urządzili masówkę, obwieszczając mieszkańcom nastanie nowego porządku.

Zaniepokojeni rozwojem sytuacji gen. Józef Haller, dowódca Frontu Północnego, i gen. Latinik nakazali odwodowej 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej odzyskać utracone pozycje. Lecz bolszewicy zaatakowali pierwszą. Impetu uderzenia nie wytrzymali obroń-

Cudu nie było – Warszawę obronił żołnierz

ciąg dalszy ze strony 3

Ale może nie Piłsudski, tylko szef jego sztabu gen. Rozwadowski, autor planu?

To kolejna teoria, która ma obudzić Piłsudskiego z chwały. Plan Rozwadowskiego zalecał bowiem koncentrację wojsk w okolicach Garwolina, a więc znacznie płytszą niż w rzeczywistości. Piłsudski ten plan przerobił, koncentrując większą ilość sił na linii Wieprza i zakreślając kontruderzenie znacznie szerzej. Jednak nawet gdyby tak nie było – istnieje coś takiego jak odpowiedzialność polityczna. To premier odpowiada za działania swoich ministrów. W wojsku jest dokładnie tak sa-

mo. Sztab przygotowuje plany operacji, bo na tym polega jego praca. Ale to naczelnik dowódca je akceptuje albo odrzuca. To wódzowie wygrywają bądź przegrywają wojny.

A jak pan ocenia wykonanie tej operacji przez Piłsudskiego?

Niezwykle wysoko. Na ogół ludzie myślą kategoriami swojej epoki, opierają się na tym, co było wczoraj. Wizjonerzy zdają się rzadko. W roku 1920 w myśleniu kadry oficerskiej większości krajów – na czele z Polską – dominowało przywiązanie do wzorców I wojny światowej. A więc wielkie nasycenie artylerią, gra na wyczerpanie wroga, długotrwała wojna w okopach. Tymczasem Piłsudski zadziałał jak Napoleon, który, nawiasem mówiąc, był dla niego wzorem. Wykonał szybko, śmiało i zdecydowanie uderzenie na tyły zdezorientowanego przeciwnika. Po dokonaniu koncentracji, która umknęła jego uwadze. Klasyczny manewr napoleoński.

Zaskakujące jest chyba również to, że polską armię – zdemoralizowaną długim,

ciężkim odwrotem – udało się pchnąć do kontrnatarcia.

Pisał o tym Weygand, zobaczymy to także w kręconym przez Jerzego Hoffmana filmie o Bitwie Warszawskiej. Wszyscy wątpili, czy rozbita polska armia będzie jeszcze w stanie się bić. Wydawało się to niemożliwe. A jednak – udało się ją jeszcze raz poderwać do boju. Znowu wskazałbym na Piłsudskiego. To była jego zasługa. On miał naprawdę magiczny wpływ na wojsko i niesamowity osobisty kontakt z żołnierzami. Naprawdę był jak Napoleon, który pamiętał twarze zwykłych strzelców, których dziesięć lat wcześniej dekorował Legią Honorową. Piłsudski cieszył się w wojsku wielkim poważaniem i estymą. Szczególnie wśród jednostek legionowych, które nie przez przypadek stanowiły trzon armii dokonującej w 1920 roku kontruuderzenia.

Na świecie panuje przekonanie, że pierwszą wojną ruchomą, pierwszym blitzkriegiem, była niemiecka operacja w Polsce w 1939 roku. Ja zawsze miałem wrażenie, że pierwszym blitzkriegiem była właśnie wojna 1920 roku.

Niestety, wojna 1920 roku umknęła uwadze świata. Uważano ją za konflikt peryferyjny. Ma pan jednak rację, to rzeczywiście była szybka, ruchoma kampania. Tylko że zamiast zagonów pancernych, które pojawiły się w późniejszych konfliktach, wykorzystano zagony jazdy. W 1920 roku to one przelamywały fronty i wdierały się w głąb wrogich linii. Nie przez przypadek właśnie dowódcy z tej wojny – kierujący naszą 5. Armią gen. Sikorski i marszałek Tuchaczewski – w swoich późniejszych książkach tak znakomicie przewidzieli, w jaki sposób będzie prowadzona II wojna światowa.

Zaczęliśmy naszą rozmowę od tego, co by było, gdybyśmy przegrali wojnę 1920 roku. A co by było, gdybyśmy poszli dalej? Już na emigracji dowódca białych Rosjan gen. Denikin twierdził, że bolszewizm przetrwał tylko dlatego, że Piłsudski go nie wsparł. Że Polacy nie zdecydowali się razem z białymi Rosjanami na marsz na Moskwę.

Piłsudski miał do wyboru: z Polską będzie graniczyła Rosja czerwona albo Rosja biała. Uznał, że mimo wszystko ta ostatnia

Warszawy

cy Leśniakowizny, cofając się na Ossów. Za nimi pchał się przeciwnik.

Do kontrataku poderwały się dwie kompanie ochotniczego 236. Pułku Piechoty. Powitał je huraganowy ogień. Śmiertelny postrzał otrzymał wówczas bohaterski kapelan Ignacy Skorupka towarzyszący w ataku młodym żołnierzom.

Walczący pod Ossowem ochotnik z Sierpca Józef Drażkiewicz wspominał: „Gdy doszliśmy, czołgając się do wschodniego krańca wsi Ossów, przez kilkanaście godzin pozostawaliśmy przykuci do ziemi (...) O swobodnym powstaniu na nogi nie było mowy. Gdy ktoś się wychylił, trafiała go bolszewicka kula. Silny, nieustający ogień nieprzyjaciela z karabinów maszynowych wyrządził u nas duże straty. (...) Dały się słyszeć przeraźliwe jęki żołnierzy i wołanie o pomoc”.

Polaków wsparły ogniem pociągi pancerne Paderewski i Mściciel. Potem ruszyła do kontrataku regularna piechota, wypierając bolszewików. Poległo tam 600 Rosjan i 100 Polaków.

Żołnierze 46. pułku chcieli zmazać plamę na honorze i wraz z kolegami z 1. DL-B z furią uderzyli na Radzymin. Odbili miasteczko, ale na krótko, bo bolszewicy dostali posiłki. Zarząd walki trwała kilka godzin. Wieczorem zagrożeni z obu flank Polacy poszli w rozsypkę. Był to dramatyczny moment bitwy, gdyż nieprzyjaciel w rejonie Wólki Radzyńskiej przerwał drugą linię polskiej obrony i droga do stolicy stała przed nim otworem.

Gen. Haller nakazał 11. DP i 1. DL-B rannym następnego dnia wyprzeć wroga z Radzimina. Miała je wesprzeć 10. DP. Dowództwo grupy złożonej z tych trzech dywizji Haller powierzył gen. Żeligowskiemu. Surowo zganiał też gen. Latinika, który podczas boju o Radzymin ponoć spokojnie jadł obiad poza sztabem. Kłopoty 1. Armii zmusiły Naczelnego Dowództwo do podjęcia działań odciążających. 5. Armia otrzymała rozkaz przejścia do ataku nad Wkrą, przyspieszono też o dzień termin kontrofensywy znad Wieprza, którą osobiście dowodził Piłsudski.

Pod Nieporętem szpicie bolszewickie dotarły najbliższej Warszawy. Jakiś patrol nocą widział ze wzgórza oświetlone miasto. Wiadomość o tym dotarła do Mińska Białoruskiego, skąd dowodził Tuchaczewski, i Moskwy. Kierownictwo bolszewickie uwierzyło, że Armia Czerwona zajmuje już Warszawę.

Na szczęście Polacy powtórzyli francuski „Cud nad Marną” z 1914 roku, gdy paryskie taksówki dowiozły wojsko na zagrożony od-

ciniek frontu. Teraz tę rolę odegrały warszawskie autobusy, przewożąc w rejon Nieporętu i Jabłonny strzelców kaniowskich z 10. DP.

Wczesnym rankiem 15 sierpnia strzelcy kaniowscy poszli do ataku na Wólkę Radzyńską. Pod Aleksandrowem polski 29. Pułk zadał sowieckiej 81. Brygadzie ciężkie straty. Radzymin szturmowali żołnierze 1. DL-B wsparci przez czołgi renault FT-17. Te ostatnie nie odegrały istotnej roli w bitwie, gdyż psuły się i do miasteczka dotarł wraz piechurami tylko jeden wóz. Mimo to wystraszeni bolszewicy dali nogę, a ich morale dodatkowo osłabiły ataki polskich samolotów, które – jak pisał dowódca 27. Dywizji Strzeleckiej – „terroryzowały nasze tyły (...) i ostrzeliwały każdą grupę z karabinów maszynowych”. Wczesnym popołudniem role się odwróciły i Polacy oddali Radzymin. Był to jednak łabędzi śpiew bolszewików, którzy na tym odcinku nie byli już zdolni do działań zaczepnych. Wieczorne natarcie 10. DP i 1. DL-B ostatecznie wyparło ich z miasteczka. Kryzys w pasie działania 1. Armii został zażegnany.

Przeszli do legendy

Choć decydujące dla klęski Armii Czerwonej w Bitwie Warszawskiej były walki 5. Armii nad Wkrą i Narwią oraz manewr zaczepny Piłsudskiego znad Wieprza, obrona przedpola stolicy, a zwłaszcza Radzimina i Ossowa, przeszła do narodowej legendy. Po stronie polskiej poległo i odniosło rany prawie 5 tys. żołnierzy. Straty sowieckie, trudne do oszacowania, były z pewnością większe – tylko 16 sierpnia wywieziono z Warszawy tysiąc jeńców.

17 sierpnia stolica pożegnała poległych, m.in. księdza Skorupkę. Stanisław Helsztyński pisał: „...wyległo na ulice całe miasto. Zasypane kwieciami trumny, proste trumny ze zwłokami bohaterów, twarze zalane łzami, tłumy niezliczone na chodnikach i jezdni. Cichy szloch kobiecy miesza się ze śpiewem żałobnym i melodią Mazurka Dąbrowskiego, którego gra orkiestra wojskowa. (...) Trzem bohaterom równocześnie oddano ostatnią posługę. Obok księdza Skorupki – kapitanowi Downar-Zapolskiemu, dowódcy I batalionu wileńskiego pułku strzelców, 27-letniemu bohaterowi, i 24-letniemu podchorążemu tego pułku Józefowi Lachowiczowi, obu poległym pod Radzyminem”. Zapłacili, jak wielu innych żołnierzy 1920 roku, cenę wolności. ■

będzie dla nas większym zagrożeniem. Przypominam, że to bolszewicy zniszczyli nasze go zaborcę, to bolszewicy znieśli traktaty rozbiorowe, to bolszewicy byli słabszym czynnikiem na arenie międzynarodowej. Gdybyśmy odbudowali carat, to szybko zyskałby on poparcie Zachodu i dążyłby do odtworzenia linii zaborów, wasalizacji Polski.

Obawiam się, że cele Związku Sowieckiego wobec Polski były jeszcze bardziej złowieszcze.

Ale sam Denikin niespecjalnie zachęcał Polaków do sojuszu. On oczekiwał, że zajmując tereny na Wschodzie, będziemy przywracać na nich rosyjską administrację. Wszystkie kwestie terytorialne miała zaś rozstrzygnąć przyszła konstytuanta już po ostatecznym pobiciu bolszewików. Polskę widział jako niewielkie kadłubowe państwo lub wręcz prowincję restaurowanego imperium. To właśnie dzięki takiemu nastawieniu przegrał tę wojnę. A potem oczywiście szukał kogoś, kogo mógłby obarczyć współodpowiedzialnością za klęskę.

Ale dziś z perspektywy czasu, gdy wiemy, jakim koszmarem dla świata był komunizm, można chyba powiedzieć, że Piłsudski dokonał złego wyboru.

Świat się mało o Polskę martwi, więc dlaczego my mamy się martwić o świat? Poza tym przypominam panu, że sprzymierzając się z białą Rosją, Piłsudski natychmiast straciłby innego sojusznika – Ukrainę. O wolnej Ukrainie biali Rosjanie nie chcieli bowiem nawet słyszeć.

Ale czy zdobycie Moskwy było w 1920 roku osiągalne? Mieliśmy jeszcze tyle siły?

Uważam, że daliśmy radę. Podczas takiej ofensywy uzyskalibyśmy bowiem nie tylko wsparcie białych Rosjan, ale także Zachodu, który na początku dążył do zdławienia rewolucji bolszewickiej. Być może do wojny przystąpiłby wówczas Japonia, która miała swoje interesy na Dalekim Wschodzie. To by była kampania prowadzona przez wielu sojuszników. Siłę, żeby zająć Moskwę, mieliśmy jednak na pewno. Byliśmy bowiem młodym narodem, który ponownie wstępował wówczas na arenę dziejów. Energia, możliwości mo-

bilizacji, odwaga i zdolność do wielkich czynów takiego narodu są zawsze większe niż możliwości zbliżonych starych narodów. Szczególnie rozłożonych od wewnątrz przez rewolucję.

Czyli poszlibyśmy śladami hetmanów z początków XVII wieku?

Hetmanów, którzy – warto przypomnieć – także nigdy nie mieli przewagi liczebnej nad państwem wielkomoskiewskim.

A czy zgadza się pan z tezą, że Piłsudski wojnę 1920 roku przegrał?

Tak. Pod warunkiem że uznamy, że Wielka Brytania przegrała II wojnę światową, a Francja przegrała I wojnę światową. Wygrać wojnę to jedna rzecz, wygrać pokój to zupełnie inna sprawa.

Militarnie bolszewików pokonaliśmy, co do tego nie ma wątpliwości. Ale oczywiście Piłsudski nie spełnił swoich wojennych celów. Nie udało mu się zrealizować programu federacyjnego. Nie udało się stworzyć Ukrainy i Białorusi połączonych więzami z Polską. Jeżeli zaś chodzi

o samą Polskę, to uzyskanie granicy sprzed II rozbioru w sytuacji, w której startowało się od zera, to chyba niezłe osiągnięcie. Wywalczyliśmy przecież znacznie więcej, niż mamy teraz.

Ale jak jest się – jak pan powiedział – odważnym, młodym narodem, to walczyć się o całą stawkę.

Tak, ale wtedy trzeba dać swojemu dyktatorowi, królowi, wodzowi czy naczelnikowi pełną swobodę działania. Piłsudski takiej swobody nie miał.

Znowu cholerni endecy.

(Śmiech) Tak, niestety to nie Piłsudski negocjował traktat ryski kończący wojnę 1920 roku, tylko jego przeciwnicy polityczni. Przecież bolszewicy dawali nam nawet Mińsk, niemal całą Białorus! Polska delegacja nie chciała jednak wziąć tak dużych połaci ziemi zamieszkałych przez ludność niepolską. Piłsudski na pewno nie był zachwycony tym, w jaki sposób politycy przy stole rozmów wykorzystali jego zwycięstwo na polu bitwy.

–Rozmawiał Piotr Zychowicz



◀ **Kopanie rowów strzeleckich na przedpolach Warszawy**



◀ **Polskie stanowisko dowodzenia i ckm podczas Bitwy Warszawskiej**



◀ **Czołgi polskie pod Radzyminem**

◀ **Jeńcy sowieccy wzięci do niewoli pod Warszawą**

Na 100 hektarach Ossowa



← Układ ekspozycji przyszłego muzeum

ciąg dalszy ze strony 1

rycznej, krajobrazowej, a nawet socjologicznej - mówi architekt Andrzej Ptaszyński z Urzędu Miejskiego w Wołominie, jeden z pomysłodawców utworzenia parku. - To także szansa na ożywienie tego terenu nie tylko w dniach obchodów rocznicowych, ale także poza nimi. Parki kulturowe pozwalają na zachowanie architektury, układów urbanistycznych i wytworów techniki oraz cennych form przyrodniczych.

Sercem całego założenia parkowego będzie Centrum Edukacyjno-Informacyjne z muzeum, filmoteką, zapleczem noclego-

wym i magazynami dokumentacji. Cały kompleks znajdzie się w pobliżu skrzyżowania głównej drogi z ulicą prowadzącą na cmentarz wojenny pod lasem.

Nowoczesne podejście do muzeum

Nad projektem czuwa Mirosław Nizio - uważany za jednego z najlepszych obecnie w Polsce projektantów muzeów. Debiutował ekspozycją Muzeum Powstania Warszaw-

skiego, dziś ma za sobą także realizację Interaktywnego Centrum Nauki w Łodzi, Kamiennego Piekła w obozie Gross-Rosen czy projekt mauzoleum pacyfikacji polskiej wsi w Michniowie. Większość z nich łączy temat - polska historia.

Jego nazwisko i dotychczasowe realizacje pozwalają ufać, że na nieuczęszczane dziś przez turystów tereny za kilka lat mogą przyjeżdżać tłumy zwabione sposobem pokazania kolejnego ważnego wydarzenia w polskiej, ale i europejskiej historii.

- Wrota Bitwy Warszawskiej to rzeczywiście kolejne duże wyzwanie. Ważne, by ekspozycji patronował duch wielkiego zwycię-

stwa, które tu miało miejsce. I by jego znaczenie i atmosferę wyeksponować za pomocą nowoczesnych środków muzealnych - mówi Mirosław Nizio.

Obok prostych elementów dźwięków, światła, filmu i tradycyjnych eksponatów można wykorzystać nowoczesne techniki komputerowe, np. dźwiękowe szyby czy panele dotykowe, które przyciągają zwłaszcza młodych ludzi. Zaprojektowane przez Nizio Design International obiekty to trzy gigantyczne podłużne bryły z częściowo oszklonymi elewacjami, skierowane lekko ku górze, przypominające działa. Takie uniesione platformy ułatwiają z jednej strony pokazy



← Jerzy Mikulski: Zza biurka można tworzyć najróżniejsze plany, ale jeśli nie mają one akceptacji społecznej, to nic z tego nie wyjdzie

Historia wśród mieszkańców

ROZMOWA | Z burmistrzem Wołomina Jerzym Mikulskim rozmawia Izabela Kraj

🐦: Czy na co dzień da się zauważyć, że mieszkańcy Wołomina pamiętają o historii bitwy, która uchroniła Europę przed najazdem bolszewików w 1920 r.?

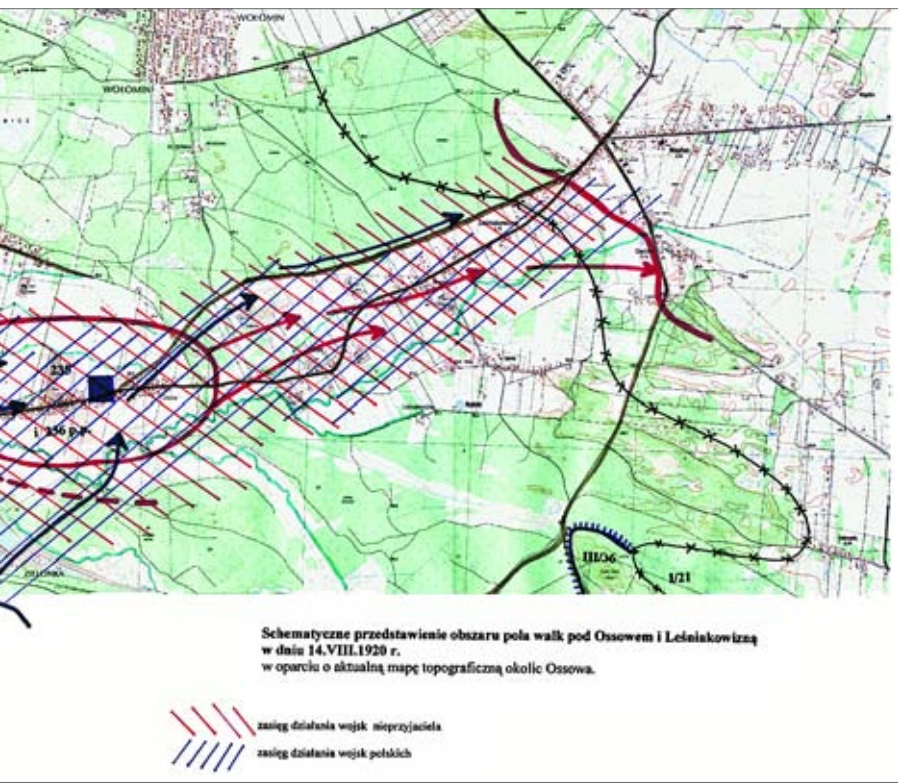
JERZY MIKULSKI: Oczywiście przesadzę, jeśli powiem, że pamiętamy o tej historii codziennie i bez przerwy. Ale ona jest żywa. Bo z jednej strony mamy publikacje, z drugiej konkursy dla młodzieży szkolnej. I zaangażowanie mieszkańców w przygotowywaniu np. przedsięwzięć plenerowych czy w innych inicjatywach, na przykład związanych z takimi miejscami jak karczma Wskazówka. W 1920 roku stała ona na rozstaju dróg, niedaleko Ossowa. Szpice wojsk rosyjskich sunące w tę stronę stacjonowały

w tej knajpie. Bolszewicy najedli się w niej, napili, naużywali i poszli pod Ossów, by tam dostać solidnego łupnia. Nie tak dawno temu znalazła się rodzina, której członkowie w 1920 roku tę karczmę prowadzili. Potomkowie chcą teraz odrestaurować zajazd i utrzymać historyczną nazwę.

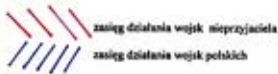
Z Wołominem związany był też Jan Kiepusza, który gdy tu przyjeżdżał, zatrzymywał się zawsze w jednym hotelu. Jego taras w roku 1920 był punktem obserwacyjnym wojska. Właściciele hotelu również chcą dziś odrestaurować go tak, jak wyglądał właśnie w tamtych czasach. Takie działania świadczą o zaangażowaniu i chęci zachowania w pamięci nawet epizodów z tej wielkiej historii.

Jednak największym przedsięwzięciem mają być Wrota Bitwy Warszawskiej, czyli park kulturowy.

Jesteśmy pierwszym miastem na Mazowszu, które powołało taki park. Centralnym zamysłem jest budowa muzeum i miejsca dokumentującego wojnę w 1920 r. Powołaliśmy też zespół złożony z przedstawicieli samorządów Warki, Wyszkiwa, Dęblina, aż po Augustów, Nasielsk i Ciechanów. Chcemy, by miasta, których historia w jakiś istotny sposób wiąże się z Bitwą Warszawską i 1920 rokiem, współuczestniczyły w powstaniu szlaku turystycznego, pokazującego całe przejście armii rosyjskiej, cofającej się przed nią armii polskiej, dojsie aż tu - na przedpolu Warszawy, do Ossowa, Ra-



Schematyczne przedstawienie obszaru pola walk pod Ossowem i Leśniakowizną w dniu 14.VIII.1920 r. w oparciu o aktualną mapę topograficzną okolic Ossowa.



◆ Schemat walk na polach ossowskich

na wielkich ekranach, które będzie można oglądać z ziemi. A z drugiej strony stanowią świetny taras widokowy do oglądania rekonstrukcji bitew, rozgrywających się na ossowskich polach.

W muzeum jak w pigułce mają się znaleźć wszystkie elementy związane z bitwą 1920 roku. Zobaczymy tam także oryginalne eksponaty, m.in. przedmioty wydobyte podczas archeologicznych wykopaliisk i ekshumacji bolszewickiej mogiły na Polaków Górcie.

Tu zaplanowano też punkt informacyjny o wszystkich miejscach związanych z Bitwą Warszawską, pracownie, w których, będzie można organizować lekcje historii oraz sale konferencyjne.

Ożywić okolice

Organizatorzy planują też odtworzyć linię okopów i reaktywować kolejkę wąskotorową Zielonka - Okuniew, a w samym Wołominie zorganizować ekspozycję pociągów pancernych.

- Mamy dwa zachowane takie pancerne wagony. Ich pancerność polega na tym, że drewniana obudowa w środku jest do wyso-

kości człowieka wypełniona betonowym zabezpieczeniem. Ot, taka ciekawostka militarna - zwraca uwagę burmistrz Mikulski.

- Chcemy, żeby park kulturowy ożywił to miejsce - mówi Ptaszyński. - W planach mamy np. ścieżki edukacyjne i trasy rowerowe. Planujemy okolicznościowe pokazy broni i musztry.

Ważne, by ekspozycji patronował duch wielkiego zwycięstwa. I by użyć nowoczesnych środków muzealnych

Zamysł organizatorów to stworzenie w Ossowie i okolicach centrum turystycznego. - Takiego, które będzie działało cały rok. Mamy np. w okolicy stadninę koni, uruchomimy agroturystykę - wylicza architekt.

Całe przedsięwzięcie ma kosztować ok. 60 mln zł. Większość ma pochodzić z funduszy unijnych. Patronować inwestycji zgodził się już Bronisław Komorowski, jeszcze jako marszałek Sejmu. ■

żywa

dziemina i Nieporętu, bitwę i wycofanie bolszewików.

Za biurka można tworzyć najróżniejsze plany, ale jeśli nie mają one akceptacji społecznej, to nic z tego nie wyjdzie. Żeby pokazać mieszkańcom, jak funkcjonują podobne projekty, zrobiliśmy wycieczkę do Parku Jurajskiego w Bałtowie. Chodziło o sposób funkcjonowania spółki i zaangażowanie w nią okolicznych mieszkańców, którzy znaleźli tam pracę. Ten przykład przemówił do mieszkańców Ossowa czy Wołomina i oni naprawdę zaczynają tym projektem żyć.

Na polach ossowskich dziś hula wiatr. Gdy się tam stoi, trudno sobie wyobrazić te gigantyczne obiekty pokazywane na wizualizacjach.

Byłem kiedyś na Waterloo. Dla mnie jest to przykład, jak w miejscu pomiędzy trzema autostradami, gdzie nic nie było,

można ciekawie opowiedzieć o wielkim zwycięstwie. I obecnie trzeba pół dnia, żeby powstała tam kina, muzea, folwarki zwiedzić.

Pod Ossowem jest piękna, zielona przestrzeń z rzeczką, stawem, błoniami. Mamy też w okolicy naturalne walory - transeje, okopy, trasę kolejki wąskotorowej, która w latach 20. wozila wojsko, a którą zamierzamy powołać na nowo jako kolej turystyczną. No i mamy też o czym opowiadać. Cud nad Wisłą jest momentem historycznym dającym wielkie pole do popisu.

Nie ma już jednak świadków historii Bitwy Warszawskiej, nie ma też chyba wielu pamiątek z tamtego okresu. Wokół czego budować mił wspólnoty?

Przed wszystkim wokół samej idei wielkiego zwycięstwa. Ale jeśli chodzi o ekspozycje, to zbierane są cały czas. Część rzeczy pochodzi z badań archeologicznych na Polaków Górcie, gdzie kilka lat temu odkryliśmy groby żołnierzy bolszewickich z 1920 r. W tym roku na 14 sierpnia ma być gotowa ich mogiła. Stamtąd pochodzą

mundury żołnierzy czy ciekawe znaczki z młotem i pługiem - najwcześniejszym symbolem komunizmu, zanim jeszcze powstał symbol sierpa i młota. Zamierzamy też - gdy już rozpocznie się budowa muzeum - ogłosić zbiórkę pamiątek z 1920 r. Zapewniam, że w domach znajdzie się sporo ciekawych przedmiotów.

Całość ma być gotowa dopiero na setną rocznicę bitwy. A jak wyglądały obchody wcześniej, w czasach PRL?

Cóż, obrazuje je historia jednego tylko pomnika Obrońcom Ojczyzny 1920 r. Postawiony został dziesięć lat po Bitwie Warszawskiej, czyli w 1930 roku, i było to miejsce lokalnych uroczystości, spotkań rocznicowych. Przetwał II wojnę światową. A w latach 60. został zrównany z ziemią, zniszczony i zakopany. Zastąpił go po prostu trawnik. Władze oficjalnie nie organizowały tu żadnych uroczystości. Pamiętali tylko zwykli mieszkańcy. Dopiero po 1989 roku można było pomnik podnieść z ruin, wzbogacić go o cokół z popiersiem Piłsudskiego, którego wcześniej nie było. Po tym roku



zaczęły się odbywać inscenizacje, modne obecnie rekonstrukcje bitwy i epizodów wojny, jak choćby tej historii z karczmą Wskazówka. I dopiero po powrocie demokracji my, samorządowcy, mogliśmy zlecić analizy i prace badawcze, które potwierdzają naukowo walory historyczne tych okolic i pozwoliły rozpocząć prace nad Wrotami Bitwy. ■

◆ **Kaplica w Ossowie, gdzie odprawiane są msze święte za poległych**

Już po raz 90. zatrzymają bolszewików



To 18. bitwa, która zadecydowała o losach świata, i jedna z nielicznych wygranych przez wojsko polskie - mówi Andrzej Michalik, współorganizator obchodów 90-lecia Bitwy Warszawskiej. - Nic dziwnego, że nawet w czasach PRL, kiedy oficjalne obchody nie były możliwe, lokalna społeczność pielęgnowała pamięć o bohaterach wojny polsko-bolszewickiej.

Tegoroczne obchody na miejscu bitwy poprzedzi tzw. pociąg ochotników, maszyną z początku wieku, która będzie zbierała grupy rekonstrukcyjne przygotowujące bitwę od Krakowa przez Piotrków Trybunalski, Łowicz, Skierniewice. Pociąg zatrzyma się na Dworcu Głównym w Warszawie. 14 sierpnia rano, po mszy świętej w katedrze św. Floriana, historyczny pociąg wyruszy z Dworca Wileńskiego w kierunku Wołomina.

Na miejscu bitwy w Ossowie obchody rozpoczną się już 13 sierpnia, XII Zawodami Militarii o Szablę Starosty Wołomińskiego i Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu Wołomińskiego.

- Od godz. 17 do 19 w Ossowie będzie można oglądać konkurs skoków, władania lancą i szablą. Spodziewamy się ok. 80 uczestników - mówi Michalik.

Mistrzostwa Polski Formacji Kawaleryjskich będzie można oglądać także 14 sierpnia od godz. 9. Zaplanowano przegląd mundurowy, pokaz musztry, strzelanie i rzut granatem, a także cross przez rzekę. - Zawsze jakiś ułan się skąpie - wspominają widzowie poprzednich mistrzostw.

Najbarwniejszy element obchodów to rekonstrukcja Bitwy Warszawskiej. Zaangażowane w nią będą nie tylko historyczne grupy rekonstrukcyjne, ale także mieszkańcy. Np. członkinie koła gospodyń wiejskich przebiorą się za ówczesną ludność, która była w centrum wydarzeń.

O godz. 13 rozpocznie się pierwszy z czterech ataków grupy bolszewików. Nie zabraknie walki wręcz, efektów pirotechnicznych, ostrzału pociągu. Do ostatniego kontrataku poprowadzi ks. Jerzy Skorupka. Bitwa zakończy się po ok. dwóch godzinach śmiercią bohatera kapelana Wojska Polskiego.

Na godz. 16 zaplanowano modlitwę przy Krzyżu Pamięci ks. Ignacego Skorupki, a o godz. 17 w kaplicy na Cmentarzu Poległych w Ossowie odprawiona zostanie uroczysta msza św. Spodziewane są delegacje władz



◆ Plakat z programem uroczystości 2010 r.

państwowych. Po koncercie „Na ossowskim popasie” o godz. 19, na godz. 21 przy Krzyżu Pamięci ks. Skorupki, zaplanowano uroczysty apel poległych.

14 sierpnia przy Zespole Szkół w Ossowie Narodowy Bank Polski zorganizuje punkt wymiany odcisków monet.

W niedzielę, 15 sierpnia, obchody rozpoczną się o godz. 9.30 XIX Międzynarodowym Półmaratonem Ulicznym na trasie Ossów - Radzymin. O godz. 11 zostanie odprawiona msza św., a po niej, ok. godz. 13, kolejna gratka dla miłośników militariów - ostatnią część Mistrzostw Polski Formacji Kawaleryjskich.

- To część najbardziej widowiskowa - mówi Michalik. - Zobaczymy mistrzów władania szablą i lancą oraz ułańską szarżę.

Zakończenie trzydniowych obchodów odbędzie się w niedzielę w Wołominie. Tam na placu 3 Maja w godz. 14 - 22 zaplanowano letni festyn z regionalnymi stoiskami, atrakcjami dla dzieci, konkursami. O godz. 18.10 zespół Pletau zagra utwory Marka Grechuty, a o godz. 19.40 będzie można zobaczyć pokaz mody Moniki Kupiec. Gwiazdą wieczoru będzie zespół Blue Cafe, który rozpocznie koncert o godz. 20.30.

-Monika Górecka-Czurzyło
-www.um.wolomin.pl

wrota
BITWY 1920

◆ Dodatek specjalny „Rzeczpospolitej” WROTA BITWY 1920 powstał dzięki współpracy z Urzędem Miejskim w Wołominie oraz Narodowym Bankiem Polskim

◆ Redakcja Maciej Rosalak opracowanie graficzne Mariusz Skarbek, produkcja Andrzej Baranowski.

URZĄD MIEJSKI W WOŁOMINIE

URZĄD MIEJSKI W WOŁOMINIE

INFORMATOR

NBP

WYDANIE SPECJALNE NBP

WARSZAWA, SOBOTA 7 SIERPNI 2010

Narodowy Bank Polski

CUD NAD WISŁĄ

Rodacy! Do broni! Ratujmy Ojczyznę!
Pamiętajmy dobrze o naszym przyszłym losie!

Takie i podobne hasła można było przeczytać na afiszach w czasie nawały bolszewickiej 1920 roku. Towarzyszyły im ekspresyjne wizerunki walczących, biegnących wroga żołnierzy, karabiny, lance szarzy konnej skierowane przeciw najeźdźcom, którzy ubieśli odebrać wolność odrodzonej Polsce.

Wstępujcie
do Wojska Polskiego!
Wydział
Werbunkowo Zaciągowy
Zarząd Cywilny
Ziem Wschodnich

Bolszewicy blisko Warszawy. Zjednoczeni pod sztandarami Rzeczypospolitej ochotnicy zjeżdżają się do miejsc werbunkowi. Obrona wolnej Polski wymaga wielu nieznanym bohaterów.

Tak tamte chwile odrodzonego Króla-Ducha wspominał kardynał Kakowski:

„Dontaciono mi, że Piusdzki upadł na duchu i że chce się ze mną widzieć przed wyjazdem na front. Udałem się do niego. (...) Upadek ducha żołnierza i oficerów przypisywał bezczynności kapłanów wojskowych. Kapłanów, dobrych kapłanów dla armii, wołał, którzy by szli w szeregach razem z żołnierzem, w okopach podnosili go na duchu. Spelnilem życzenie Piusdzkiego i ogłosiłem wezwanie do duszowictwa. Usłuchano wezwania



mojego i innych biskupów. (...) Ks. Skorupka zwrócił się do mnie z prośbą, abym mu pozwolił pójść na front razem z batalionem młodzieży gimnazjalnej warszawskiej, w którym znajdowała się jego szkoła. «Zgadzą się, rzekłem, ale pamiętaj, abyś ciągle przeżywał z żołnierzami w pochodzie w okopach, a w ataku nie pozostawał w tyle, ale szedł w pierwszym rzędzie. Właśnie dlatego, odrzekł, choć iść do wojska.» W bitwie pod Ossowem młodzieńcy żołnierz nie wytrzymał ataku i zaczął się cofać. Cofali się oficerowie i dowódca pułku. Wtedy ks. Skorupka zebrał koło siebie kilkunastu chłopców i z nimi poszedł naprzód. Widząc cofającego się dowódcę pułku, krzyknął do niego: «Panie pułkowniku, naprzód!» «A gdzie?», zapytał pułkownik. «Panie pułkowniku, za mną! Oni popy za mną!» Poszli naprzód. Wielu poległo; padł razony granatem i ks. Sko-

rupka. Dlaczego tak podnoszą i gloryfikują śmierć ks. Skorupki przed wszystkimi ofiarami wojny? Chwila śmierci ks. Skorupki jest punktem zwrotnym w bitwie pod Ossowem i w dziejach wojny 1920 roku. Do tej chwili Polacy uciekali przed bolszewikami, oddał uciekali bolszewicy przed Polakami. (...) Szczegóły śmierci ks. Skorupki opowiadali mi młodzi żołnierze, których odwiedziłem w szpitalu, jako rannych. Bolszewicy wzięli do niewoli opowiadali znowu, że widzieli księdza w komży i z krzyżem w ręku, a nad nim Małkę Boską. Jakkż mogli strzelać do Matki Boskiej, która szła przeciwko nim!*

Postawa Ks. Ignacego Skorupki stała się synonimem niezłomnej walki, poświęcenia w imię najwyższych wartości. Ofiara życia wielu żołnierzy powstrzymała bolszewików przed zdobyciem stolicy. Nie doszło do grabieży, gwałtów które miały miejsce wszędzie tam, gdzie docierała zbrodni cza „czerwona zaraza”.

Gdyby nie heroiczna, zwycięska walka 1920 roku nie tylko Polska, ale cała Środkowa Europa stanęłaby otworem dla komunistycznej propagandy i sowieckiej inwazji. Dlatego Bitwa Warszawska została uznana przez historyków za jedną z najważniejszych batalii w historii świata.

*zrodło: A. Kakowski Znowol do niepodległości. Pamięniki, Kraków 2000

**NOWE MONETY
KOLEKCJONERSKIE
NBP**

Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu monety upamiętniające 90. rocznicę Bitwy Warszawskiej:
w dniu 9 sierpnia 2010 r.
o nominale 2 zł
w dniu 12 sierpnia 2010 r.
o nominale 20 zł

nominał - 20 zł

metal - Ag 1887/1000
ciężar - 10,00 g
średnica - 25,00 mm
maks. grubość - 2,00 mm
wielkość czcionki - 0,0000 mm

nominał - 2 zł

metal - miedziany
ciężar - 3,00 g
średnica - 23,00 mm
maks. grubość - 1,50 mm
wielkość czcionki - 0,0000 mm

Narodowy Bank Polski ma wyłączne prawo emitowania znaków pieniężnych w Polsce. Emitacja warchoł kolekcjonerskich stanowi okazję do upamiętnienia ważnych historycznych rocznic i postaci. Od 1998 roku NBP emituje także dwuzłotowe monety okolicznościowe powszechnego obiegu ze stopu Nordic Gold.

Wszystkie monety i banknoty emitowane przez NBP są prawnym środkiem płatniczym w Polsce.

KOLEKCJONER

Informacje o planie emisji znajdują się na stronie www.nbp.pl/monety
 Egzemplarz monety kolekcjonerskiej emitowanej przez NBP jest trwale wyłączone w formie sukcy internetowych w serwisie „Kolekcjoner” pod adresem:

www.kolekcjoner.nbp.pl

Monety zostały wyprodukowane w Mennicy Państwowej w Warszawie

KOLEKCJONER
 Internetowy serwis aukcyjny NBP

